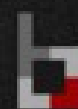


BARTŁOMIEJ BIESIEKIRSKI

SISKELE



Na dalekiej północy

nimfa bagienna



Chłodna Północ do dziś pozostaje miejscem magicznym, pełnym tajemniczych zjawisk i istot niezupełnie z tego świata. Maciej Tomczak recenzuje powieść Bartłomieja Biesiekirskiego "Siskele".

Północne krainy otoczone są pewną dozą tajemnicy. W większości górzyste, zdecydowanie mroźne, i tak naprawdę nieprzejdane. Do tego posiadają krwawych i brutalnych nordyckich bogów oraz historie zawarte w skandynawskich sagach o legendarnych, nie mniej fascynujących bohaterach. Nic zatem dziwnego, że i dzisiaj odległe krainy z fiordami stają się źródłem inspiracji dla mniej czy bardziej onirycznych opowieści.

Tytułowe „Siskele” jest właśnie takim miejscem – daleką od cywilizacji, położoną na jednej z wielu północnych wysp wioską, zamieszkaną przez niechętną obcym społeczność twardych rybaków. Panujący wśród nich pozorny spokój zostaje zakłócony po II wojnie światowej, gdy jednym z przybijających do brzegu statków przypląwa niespełna siedemnastoletni Tomasz wraz z matką Edel. O ile dla niej Siskele stanowi strony rodzinne, do których wraca po wielu latach tułaczki, o tyle dla niego to zupełnie nieznaną i rządzącą się własnymi prawami krainą. Chłopiec wbrew sobie staje się jej częścią, powoli odkrywając mroczną przeszłość matki i historię mieszkańców Siskele.

Pierwsze pięćdziesiąt stron książki Bartłomieja Biesiekirskiego, skupione na Tomasie, wciąga czytelnika w lekturę niczym morski wir. Autor doskonale oddaje napięcie bohatera związane z morską podróżą w nieznaną. Zachowanie Edel i społeczności Siskele wydaje się irracjonalne, a przez to jeszcze bardziej intrygujące. W tym jednak momencie następuje nagły zwrot w narracji. Biesiekirski wprowadza do opowieści nową postać – Aili, niewiele starszą od Tomasza, zbuntowaną mieszkankę Siskele. Wychowana przez despotyczną ciotkę Giste, dziewczyna marzy jedynie o ucieczce z wyspy. Jak łatwo można przypuszczać, losy obcego w Siskele chłopaka i wyalienowanej Aili muszą się nieuchronnie przeciąć. Ale jej historia również zostaje nagle przerwana.

To przeskakiwanie między różnymi bohaterami ma miejsce w „Siskele” jeszcze kilkakrotnie. Bartłomiej Biesiekirski skupia się na krócej lub dłużej na ponurym latarniku Mariuszu Okrzeju, kunie Kukkenie oraz kolejnej dziewczynie Linne, wracając w międzyczasie do dorastającego Tomasza i jego starzejącej się matki Edel. Autor czyni to bardzo sprawnie, oddając każdorazowo różnice w charakterach postaci i postrzeganiu otaczającej ich rzeczywistości Siskele. Niemniej jednak, wraz z

kolejnymi stronami ten frapujący zabieg staje się coraz bardziej nużący i ostatecznie nie służy toczącej się opowieści. Tym bardziej że Biesiekirski chyba sam nieco gubi się w wiedzy swoich bohaterów, czasami odkrywającymi nieświadomie przed czytelnikiem zaskakującą prawdę o losach i koligacjach poszczególnych postaci.

Swoisty chaos pogłębia niejednoznaczna myśl przewodnia książki, co w żadnym wypadku nie musi stanowić zarzutu. „Siskele” nie jest obyczajową historią o dorastaniu i mierzeniu się z rodzinną przeszłością. Nie jest tym bardziej historią o zemście, ponieważ potencjalne role protagonisty i antagonisty pozostają raczej źle rozpisane – przynajmniej na tyle, na ile domniemana dobra postać w pewnym momencie traci sympatię czytelnika. „Siskele” nie jest wreszcie powieścią grozy czy horrorem, choć takie również można odnieść przez chwilę wrażenie.

Początkowy zachwyt nad niewątpliwymi zdolnościami literackimi autora oraz punktem wyjścia opowieści ustępuje przemęczeniu wynikającym ze zbyt dużej dawki wymieszania twardej rzeczywistości oraz na poły magicznej, na poły strasznej fikcji. W powiązaniu z tą kwestią mamy jeszcze punkty kulminacyjne – samobójstwo, atak nieznanego potwora, noc żywych trupów i kilka innych, z których tak naprawdę niewiele wynika. Wspomniane wydarzenia wpływają oczywiście na fabułę, lecz nie rozwiązują akcji. W konsekwencji powtarzającej się serii napięć i pozornych czy prawdziwych zwrotów tracą na znaczeniu.

Zakończenie „Siskele”, choć zaskakujące i przewrotne, nie odwraca tego trendu. Nie wyjaśnia wszystkich nagromadzonych zawłości fabularnych. Co więcej, wydaje się wprowadzać jeszcze dodatkowe. W pewnym stopniu opowiadana historia zatacza koło, a samo Siskele i jej mieszkańcy pozostają otoczeni mgłą tajemnicy.

Podsumowując, „Siskele” w żadnym wypadku sama w sobie nie jest złą książką. Styl Bartłomieja Biesiekirskiego jest bardzo dobry, obrazy plastyczne, opisy wydarzeń wciągające, a bohaterowie wiarygodni. Natomiast „Siskele” jest powieścią zdecydowanie niepotrzebnie nasyconą za dużą liczbą różnego rodzaju pomysłów. Zbyt wiele w niej wątków, które nie znajdują ostatecznego zadowalającego rozwiązania, i postaci, które okazują się po wielokroć marionetkami w przedstawieniu odgrywanym przez dość okrutny los. Imaginacja autora, choć mogąca wzbudzić zazdrość, w odpowiednim momencie nie została zatrzymana. A szkoda.

Maciej Tomczak

Tytuł: „Siskele” (e-book)

Autor: Bartłomiej Biesiekirski

Wydawnictwo: b (nakład własny autora)

Stron: 380

Cena: 7 zł